

# PORADNIK JĘZYKOWY

Wychodzi na początku każdego miesiąca w objętości jednego arkusza.

Adres Redakcy: Tarnów (w Galicyi).

Przedpłata roczna wynosi:  
w Krakowie K. 2 hal. 50., z przesyłką pocztową K. 3; w Warszawie rs. 1 kop. 50, z przesyłką pocztową rs. 1 kop. 80; w krajach należących do związku pocztowego franków 4.

Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie w kraju i zagranicą, a zwłaszcza ekspedycje główne: w Krakowie księgarnia G. Gebethnera i Sp. (Rynek główny 23); w Warszawie księgarnia E. Wendego i Spółki (Krak. Przedm. 9).

## I. O MANII TWORZENIA WYRAZÓW NOWYCH

NAPISAŁ

ROMAN ZAWILIŃSKI.

Jeżeli Stańczyk starał się przekonać swoich znajomych, że najwięcej na świecie jest lekarzy, bo każdy stara się choremu radzić, — to zajmujący się językiem polskim i jego gramatyką niewątpliwie wysnuli wniosek, że w naszym społeczeństwie najwięcej jest twórców wyrazów nowych (słowotwórców). Jeden z naszych Czytelników radzi np. zamiast *pseudonimu* używać *przybranki*, a zamiast *laboratorium* — *badalni*; ten sam wnosi, aby zamiast *torpedy* przyjąć *buchadło*, za *kwestionaryusz* — *pytajnik*; innego razi *funkcyjnaryusz* i chciałby go zastąpić *podurzędnikiem*; inny wreszcie nie znosi wyrazów pochodzących z j. niemieckiego i chciałby zamiast *kosztu* używać *utrąty*, zam. *handlarza* — *kupca*, nadto zam. *perfum* — *woniawki*, zam. *mebli* — *nabytku* a nawet zam. *prywatnego* — *siebiestego*...

Pewien *wewnętrznik* (tj. internista — lekarz) używający tego tytułu i na swoich *weźkach* (tj. receptach) pisze do naszej *układni* (tj. redakcyi) między innymi: »Ja zastępczy wyraz za »drukarnia« mam *łocznia*, a obok pokrewne *łocznik* = drukarz, *łoczba* = druki, zaś druk w znaczeniu pismo oznaczam wyrazem »pismo« wzgl. *łocz* (najprawdopodobniej męskiego rodzaju być winnym, na wzór zanikać — zanik, rozczyniać — rozczyn, dotykać — dotyk itp.)«. Przypominamy tu również »Przewodnik zdrowia« berliński, który w pewnych granicach tylko hołduje nowotwórstwu, ale stworzył już szereg wyrazów niezrozumiałych jak *napływka* (zam. influenza) *jarstwo* i *jarosz* (zam. wegetaryanizm, wegetaryanin) *samienie* (onania), *lubiciel* (amator) itp.

Przytaczając te przykłady nie mamy zupełnie zamiaru wystawiać ich na urągowisko a ich autorom, skądinąd ludziom zacnym i za-

służonym, ubliżać i sprawiać przykrości. Bierzemy rzecz zupełnie przedmiotowo i poważnie i zapytujemy:

- 1) *jaka jest pobudka tego słownotwórstwa a zarazem i cel jego?*
- 2) *jak należy na to patrzeć ze stanowiska poprawności językowej?*

Odpowiadamy najpierw na pytanie pierwsze, posługując się listem jednego z naszych Czytelników, i zachowując wszelkie jego właściwości stylistyczne: »....Szczerze radzę miłośnikom czystości języka i badaczom tegoż, nie wiele a nawet możliwie najmniej powodować się tem, co w języku jest »przyjętem« a co nie, gdyż na tym olbrzymim rynku mowy narodu poszczególne wyrazy i wyrażenia są to poszczególne towary, wystawione do nabycia, *alias* do »przyjęcia« w użyciu; oż tak, jak nie zawsze, a może rzadko, jest popyt i pokup takiego towaru, który rzeczywiście tego godzien, a tylko rozstrzygającym jest imię (firma) kupca, tak jest i z towarem np. wyrazowniczym (nomenklaturnym) w danym języku: wymysł i wytwór musi pochodzić od odpowiedniej »firmy«. ....W wolnym czasie gotówem dokończyć osnowy (tematu) pracy: »O źródłosłowowej swojskości języka« dla »Poradnika«, w którejto (pracy) wypowiedziałbym własne zapatrywanie, jaki ma sens, jaką doniosłość itp. zaopatrywanie języka danego możliwie tylko w swojskie wyrazy i wyrażenia, tak dobrze dla pojęć dawnych, jak i dla coraz powstających. Dziś tu — widząc ogólne tchórzostwo w tego rodzaju wytwórstwie (produkcji) i powszechną rolę Zoila w ocenianiu »ukutych« swojskich wyrazów tj., że boimy się każdy wyraz nowy popchnąć w świat a napotkawszy go, zaraz zabijamy, — zaznaczam, że nikt z nas, choćby najuczeńszych akademików nie ukuje wyrazu, któremby nikt nie zarzucić nie mógł, a dalej że w danych, utartych, dziś już za nietykalne uważanych wyrazach i wyrażeniach mamy *noc* ich nieznośnie błędnych pod względem postaci (formy) lub treści źródłosłowowej. A jednak z nimi mowa nasza piękna, przepiękna, i co dla austriackiego szowinisty pochlebne i dumą go napełniającem: żaden naród nietylko Niemiec, ale nawet Rus sąsiad nigdy się naszego języka nie wyuczy ani co do gramatyki, ani co do wymowy; po polsku mówić i po polsku umieć może i powinien — tylko Polak!«.

O ile tedy ze słów powyższych wnosić można, źródło leży w chęci uwolnienia języka od wyrazów obcych, a celem — czystość języka.

Wypowiadaliśmy już tylokrotnie zdanie swoje co do wyrazów obcych i ich roli w języku naszym, że powtarzanie rzeczy oklepanych uważamy za zbyteczne. Wyrazy obce dlatego tylko przemycać do języka polskiego, że się ich nie chce z lenistwa zamienić na polskie — zawsze stawiać będziemy pod pręgierz, i przypominać

potrzebę wyrażania się po polsku. To jednak, co się zrosło z kulturą naszą i świadczy o niej wyraźnie, co nie tylko przetrwało wieki, ale wniknęło w organizm mowy naszej, ma swój własny zakres wyobrażeń i wyraża jasno pojęcie rzeczy — tego wyrwać z języka trudno, a nawet niebezpiecznie, bo język taki może byłby brzmieniem polski, ale istotę swoją zbliżyłby się raczej do — volapüku!

Zapytajmyż dalej, czy *czystość* języka polega tylko na wypłenieniu z niego wyrazów obcych, a tworzeniu na ich miejsce wyrazów nowych. Nie Zoil — ś. p. Dr. P. Chmielowski w »Stylistyce polskiej« (str. 31. nn) mówi, że »czystością mowy nazywamy ten jej przymiot, iż wszystkie wyrazy i zwroty są wzięte z ogólnego zasobu językowego, przyjętego w narodzie, a zwłaszcza w jego literaturze w danym okresie dziejowym«. Z tego określenia widać, 1) że nie jest bynajmniej koniecznym warunkiem czystości pierwotne pochodzenie wyrazów z rodzimych pierwiastków; 2) że pojęcie czystości ulega zmianom w miarę rozwoju języka.... »Wszystkie wyrazy *obce*, z biegiem czasu w mowie naszej potocznej lub piśmiennej *ustalone, powszechnie przyjęte, nie są i nie mogą być poczytywane za ubliżające czystości języka*, za błędy przeciwko niej popełniane«.

»Daleko *większym wykroczeniem*, niż użycie pojedynczych wyrazów, przeciwko czystości języka jest *posługiwanie się* wyrażeniami czyli *zwrotami cudzoziemskimi*« (tamże str. 41).

A Władysław Korotyński w stylistyce pt. »Jak pisać po polsku« (Warszawa 1889) str. 12. upomina:

»Nie należy usuwać wyrazów, choćby obcego pochodzenia, skoro do skarbnicy mowy ojczystej weszły i znajdują się w powszechnem użyciu.... Ostrożnie posługujmy się wyrazami nowymi czyli *neologizmami*, ponieważ częstokroć bywają niedorzeczne albo wbrew zasadom mowy naszej ukute.... Dopiero kiedy nowość językowa przejdzie do pism wzorowych autorów i przez to zyska prawo obywatelstwa, wolno będzie i nam jej używać«.

Jestże więc ze stanowiska poprawności językowej uzasadnione tworzenie wyrazów nowych?

Pisząc o poprawności językowej w rocz. I. str. 65 nn. zaznaczyliśmy wyraźnie, że taki język będzie najpoprawniejszy, który jak najdokładniej wyraża myśli i jak najłatwiej trafia do pojęcia słuchaczy. Wątpimy bardzo, czyby nas ktokolwiek zrozumiał, gdybyśmy do niego tak przemówili: »Mój *wewnętrznik*, wielki *lubiciel jarstwa*, nie dał mi żadnej *weźki*, ale polecił używać *zdrowiecznej* karmi; w *poradni* swojej ukazał mi *łoczbę zdrowiecznych* przepisów, wydanych przez *układnię* tygodnika lekarskiego«. (Mój lekarz-internista, wielki amator wegetaryanizmu nie dał mi żadnej recepty, ale

poleciał używać higienicznych potraw; w pokoju swym ordynacyjnym ukazał mi druki przepisów higienicznych, wydanych przez redakcyę tyg. lek.).

Wyrazy nowe nie powstają na zawołanie, a tworzenie ich jest właściwością umysłów niepoślednich; ma ono również swe granice w obrębie rzeczywistej potrzeby.

Szkoda czasu i — papieru na wymyślanie nowych wyrazów zamiast *amuletu*, *kwestyonaryusza*, *komisyi*, zamiast *banku*, *drukarni* czy *restauracyi* (jadłodajnia!); wyrazy to nie monety, łatwo wymienne, to nie towary, wystawione na sprzedaż, ale owszem to symbole myśli, tj. wyobrażeń i pojęć, wynikłe z porozumienia się między mówiącym a słuchającym, i tych symboli nikt zmieniać nie ma prawa, jeżeli spełniają dobrze zadanie im wyznaczone. Gwałtowne naciąganie języka i wpychanie go w wązkie koryto pomimo to, że brzegi obrywa albo je przekracza — pozostanie zawsze objawem chorobliwym, walką z wiatrakami, zwykłą *manią*, pożałowania godną.

---

## II. ZAPYTANIA I ODPOWIEDZI.

### 83. Jestem w prawie zam. mam prawo. (J. R.).

Intruz ten coraz częściej zaczyna się pojawiać nie tylko w mowie, lecz i w druku; szczególnie upodobał sobie język dziennikarski naszych pism. Czyż można pochwalić takie np. zwroty: »...Jesteśmy w prawie życzyć sobie gwarancyi«. (»Kurjer Codzienny« Nr. 82 w art. »Tydzień ekonomiczny«); albo: »Jestem w prawie żądać posłuszeństwa«, »on był w prawie tak postąpić«? Wprawdzie mówi się »on jest w kłopotcie«, »ja byłem w nędzy«, ale to chyba jeszcze nie upoważnia do używania »jestem w prawie«, gdyż to jest żywcem wzięte z rosyjskiego (*Я въ правѣ требовать послушанія. Онъ былъ въ правѣ такъ сдѣлать?*)? Wkrótce możnaby oczekiwać i innych dziwolań, np. »on jest w szczęściu do kobiet«, »on jest w bogactwie«?...

— Podobnie jak: byłem w nędzy można powiedzieć: byłem w szczęściu, byłem w kłopotcie, a nawet *jestem w męce* (Mick. P. Tad.) *był w tajemnicy* (tamże) *jest w zamieszaniu* (Śniad.) *jest się już w zakresie* Kolosseum (Sicuk.). Dość to pospolite zastąpienie orzecznika przymiotnego określeniem przyimkowym. Jak z powyższych przykładów widać, wyraża podobny orzecznik zawsze *stan* podmiotu moralny lub materyalny. *Być w prawie* nie wyraża tego stanu, i dlatego nas razi, tem więcej, że zdaje się być naśladownictwem zwrotu rosyjskiego.

**84. Raz zam. jeżeli, skoro.** (J. R.).

»Raz on zaprosił, więc nie powinien był wyjechać (niektórzy nawet opuszczają spójnik »więc«). Разъ онъ пригласилъ, такъ не долженъ былъ уѣхать«. Ten i inne »kulfony« stylowe można słyszeć w Mławskiem, przeważnie w Mławie, gdzie panowie urzędnicy nie zwracają najmniejszej uwagi na poprawność językową, lubo niektórzy z nich mają wykształcenie wyższe. Dobrzeby było, gdyby pan Orłowski (właściciel restauracji) zaprenumerował »Poradnik językowy«: wówczas ci panowie mieliby poniekąd mikroskop, za którego pomocą każdyby ujrzał w sobie moc mikrobów dla języka ojczystego zabójczych!...

— Oczywisty rusycyzm, nie mający żadnego uzasadnienia w języku polskim.

**85. Tak zam. więc, przeto.** (J. R.).

»Wzywają mnie, tak muszę iść« (»Зовутъ меня, такъ я долженъ идти«). Nie raził mnie ten przebrzydły rusycyzm na Litwie, gdzie jest niestety kroplą w morzu, ale brzmi ogromnie wstrętnie w Sanikach (w Gostyńskim); całe szczęście, że tymczasem używają go tylko te osoby, które mają do czynienia z językiem urzędowym!

— Owo *tak* używane w miejscach, gdzie się bez niego zupełnie obejść można, przypomina lwowskie *ot-żeż* (wym. *odżesz*), które jest również naleciałością obcą, bo ruską.

**86. Mieć miejsce — po polsku?** (Dr. Wł. B.).

Często spotykamy się ze zwrotem, że coś miało miejsce np.: »o rozruchach, jakie miały miejsce w Krymie«. Jest to zwrot nie polski, używany w językach romańskich i germańskich wszystkich. W tak zwanej »złej« literaturze zyskał zwrot ten prawie prawo obywatelstwa, choć by go warto wszelkimi siłami wyrugować z mowy i pisma podobnie jak »miarodajne sfery« i niestety bardzo wiele innych.

— O owym zwrocie pisał już Skobel (O sk. jęz. pol. III, str. 119) który powołując się na Sucheckiego należycie uzasadnił jego użycie i nadużywanie.

**87. Ruta zam. linia kolei.** (B. Dy).

»Na *rucie* Kraków-Lwów znaleziono«. »Funkcyonaryusze, obsługujący *tę rutę*«. (N. Reforma Nr. 296 r. z.). Dotychczas używano u nas wyrazu *ruta*, jako nazwy rośliny.

— Przez dzienniki niemieckie dostał się ten wyraz do nas z Francji (*route*) i znalazł grunt podatny w dziennikarstwie. Zawsze to *ruta* brzmi inaczej, niż *tor*, *linia kolejowa*.

### 88. Interwał czy interwał. (M. G.).

— Zdawałoby się, że powinien być *interwał*, skoro od *vallum* jest *wał*. Tymczasem lmn. *interwale* a nie *interwały* wyraźnie wskazuje na lpoj. *interwał*.

### 89. Wymogom czy wymaganiom? (M. G.).

— *Wymogi* są takim samym zbytecznym nowotworem, jak *wygląd*, *wywiad*; lepiej używać *wymagań* lub *warunków*.

### 90. Zapobieganiu czy zapobieżeniu? (M. G.).

— Czy jedno czy drugie, zależy to od myśli. Jeżeli idzie o czynność powtarzającą się lub trwającą, używamy czasownika *zapobiegać* i rzecz. *zapobieganie*, jeżeli o czynność doraźną, raz się dokonywającą: *zapobiedz* i *zapobieżenie*.

### 91. Powinny czy powinne? (M. G.).

— Przymiotnik: *powinien*, *powinna*, *powinno* jak świadczą formy męska i nijaka, ma postać rzeczownika i odmianę miał rzeczownikową. Dziś z wyjątkiem 1. lpoj. stracił tę właściwość jak wiele innych (pewien, dawien, syt, wesół...) i dlatego odmiana rzeczownikowa *powinna* lmn. *powinny* zdaje nam się jakaś niewłaściwa. Ponieważ przymiotnika tego używamy tylko w orzeczniku z opuszczonem czas. *być* np. *on powinien* (jest), *powinni jesteśmy*, *powinny* (są) tak często, że formę *powinieniem* (= *powinien jeśm*) i *powinnyśmy* (= *powinny jeśmy*) uważamy za czasownik, przeto należy zachować formę dawną i mówić *powinny*.

### 92. Sprząta czy sprzącze? (M. G.).

— *Sprzątać* — *sprzątałem*, jak *krzątać* się, *krzątałem* się, a więc *krząta się* i *sprząta*. Skąd się bierze forma *sprzącze* a raczej *sprzące*? Przez upodobnienie do innej klasy czasowników jak *wiązać*, *plakać*, *platać*... które mają 3 os. lpoj. *wiąże*, *placze*, *plącze*...

### 93. Dzisiaj mamy: francuskie, niemieckie (o lekcyi) czy to dobrze? (M. G.).

— Lepiej byłoby *j. francuski*, *niemiecki* i t. p. ale owe rzeczownikowe formy przymiotników tak się już utarły, że pomimo nielogiczności, dla skrócenia tolerować się je musi w mowie potocznej, choć w piśmie pisarze wzorowi tego unikają pisząc: *Na lekcyi języka francuskiego*... a nie na »francuskim...«

94. Dla — użyte zupełnie zbytecznie lub też niewłaściwie zamiast: *celem, z zamiarem, do, na, z powodu, skutkiem, wskutek, dzięki* i t. d. (Dr. Zw.).

Przykładów nadużywania u nas, zwłaszcza w druku (mniej w mowie), zwrotu »*dla*«, jest mnóstwo. W prasie peryodycznej błąd ten spotkać można na każdym kroku; a jest to *rusycyzm*, naleciałość — obca językowi naszemu, posiadającemu wiele innych zwrotów, dokładniej i poprawniej wyrażających to, co przez zwrot »*dla*« ma być uwydatnione.

Oto kilka przykładów z prasy peryodycznej:

»Towarzystwo *dla* popierania nauki polskiej« (zamiast: Towarzystwo popierania nauki polskiej). »Zakład *dla* desynfekcyi« (zamiast: Zakład desynfekcyi). »Przybył Mascani *dla* dyrygowania wielkim koncertem« (zamiast: z zamiarem, celem). »Urządzony zostanie kurs sześciotygodniowy *dla* dalszego kształcenia nauczycieli« (zamiast: celem). »Zaproszono pana... *dla* wygłoszenia odczytu« (zamiast: do). »Słabą jednak stroną tutejszego zakładu są kąpiele, *dla* braku bowiem odpowiedniej kontroli panują przy wydawaniu ich ogromne nieporządki« (zamiast: wskutek). »*Dla* opracowania szczegółów wybrano podkomisję« (zamiast: do). »*Dla* oszczędzenia miejsca, nie będziemy w przyszłości na nie odpowiadać« (zamiast: celem). »Komisya proponuje zwołanie ogólnego zebrania... *dla* uchwalenia powtórnego żądania list« (zamiast: celem). »Prezes wyjechał... do Petersburga *dla* nawiązania rokowań w sprawie...« (zamiast: celem). A prócz tego są w użyciu błędne zwroty: »Wyjechał *dla* studyów« (zamiast: na studia). »Portmonetka *dla* pieniędzy« (zamiast: na pieniądze). »Miejsce *dla* marki pocztowej« (zamiast: na markę pocztową). »*Dla* pychy swej jest mi wstrętny« (zamiast: z powodu). »*Dla* swych przymiotów towarzyskich jest pożądany« (zamiast: dzięki swym przymiotom). »*Dla* braku miejsca nie umieścimy« (zamiast: z powodu). I jeszcze jeden przykład ze starszego wydawnictwa: »W naszym wydaniu krakowskiem Klonowicza mnóstwo niezliczone omyłek, *dla* których czytać go prawie niepodobna« (zamiast: wskutek których).

— Użycie tu i owdzie błędnego zwrotu z *dla* nie pociąga za sobą odsądzenia od poprawności wszystkich i przypisania ich powstania językowi rosyjskiemu. Że zwroty: *wyjechać na studia, portmonetka na pieniądze, (nie do p.!) miejsce na markę* są poprawniejsze niż z *dla* to nie ulega kwestyi; ale wszystkie inne przytoczone dadzą się wcielić w kategoryę użycia *dla* przez Lindego podane i nietylko że są poprawne, ale językowi polskiemu właściwe i lepsze, niż proponowane na to miejsce przez Pana.

### III. ROZTRZĄSANIA.

**Położna?** (Przyczynek do Poradnika Nr. 3. zapyt. 60).

Wyraz »położna« do oznaczenia osoby, usługującej przy położach, aczkolwiek »młody«, jest zdaje się, odpowiedni i powinien się przyjąć.

Natomiast trudno zgodzić się na to, żeby lekarza, zajmującego się położnictwem, nazywać *położnikiem*, jak się to praktykuje od dość dawna w Galicyi. Wyraz »położnik« ma odpowiedni w rodzaju żeńskim tylko wyraz »położnica« (jak »klucznik« — »klucznicą«), oznaczający, jak wiadomo kobietę, która w położu się znajduje. A więc »położnik« jest co do znaczenia swego nielogicznością i dlatego powinien być zupełnie usunięty ze słownika lekarskiego polskiego. Natomiast na oznaczenie lekarza, zajmującego się położnictwem, skoro już wyraz »akuszer« tak razi uszy nasze, powinien być utworzony wyraz, odpowiadający w rodzaju męskim wyrazowi »położna« (akuszerka), a takim jest wyraz „*położny*“ (jak »odźwierna« — »odźwierny«).

A więc logicznie rzecz pojmując, lekarza-akuszerę powinniśmy po polsku nazywać *położnym*, a nie *położnikiem*.

*Dr. Zwejbaum (Warszawa).*

### IV. POKŁOSIE.

Nauczajcież choć tyle wielkich ojców syna,  
Aby po śmierci znalazł odpowiedź gotową.  
Gdy nań krzykną przodkowie, jak Bóg na Kaina:  
»Nieszczęsny, coś ty zrobił z ojców twoich mową!«  
(*J. N. Jaśkowski*).

*Rusycyzmy w „Kurjerze Polskim“ i w „Świecie“.*

Przewertowawszy kilkadziesiąt numerów »Kurjera Polskiego« z roku 1904., byłem wprost zdumiony niezmierną obfitością nie tyle błędów, ile osobliwości językowych, płynących z jednego stałego i niezmiennego źródła, a tem jest dążenie ku upodobnieniu języka polskiego do form i zasad rosyjskiego. Dążenie to jest oczywiście bezwiedne, nieświadome, przyczyna zaś jego tkwi w przepotężnym wpływie tego języka pełnego życia i jędrności, jakiemu od lat wielu znacznie starszy odeń i już nieco na zdrowiu szwankujący polski brat ulegać musi. Zresztą »Kurjer Polski« nie stanowi bynajmniej wyjątku, większość bowiem dzienników warszawskich śmiało mogłaby się z nim w tym względzie ubiegać o pierwszeństwo. Ha, trudno! »Habent sua fata... linguae!« Ulegał już język polski kolejno wpływowi łaciny, niemieczyzny, czeszczyzny, włoszczyzny, francuszczyzny, teraz przyszła kolej na ruszczyznę. Ze czasy były inne, więc mu to uchodziło bezkarnie; czy i teraz ujdzie, nie

wiem, pozwalam sobie wszelako o tem powątpiewać, właśnie dla tego, że... czasy tak bardzo są inne!

Zresztą zbyteczneby było ubolewanie nad tym faktem, tem bardziej, że i w kraju, o ile wiem, nikt nad nim szat swych nie rozdziera, owszem cały ogół polski zdaje się zachowywać względem czystości i poprawności swego języka z doskonałą obojętnością, ba z lekceważeniem: o wychodzącym obecnie, a borykającym się z brakiem funduszków »Słowniku języka polskiego« Karłowicza i Kryńskiego, arcydziele nauki i pracy, wszędzie głucho, ani wzmianki, jak gdyby go wcale nie było, a jedyne piśmko, sprawom tego języka poświęcone »Poradnik językowy«, ledwie koszta wydawnictwa opęda z przedpłaty. Bo też, kto wie? Może stan obecny języka polskiego jest naturalnym stanem przejściowym, przygotowawczym, torującym drogę do przyszłego zlania się nasamprzód dwu najcelniejszych, a potem wszystkich innych języków słowiańskich w wielkim oceanie języka rosyjskiego. Może ta nieświadoma, a jednak gorliwa, prawie systematyczna i niczem z tropu zbić się nie dająca praca, jaką dzienniki warszawskie oddawna podjęły nad wyrównaniem różnic dwu języków pokrewnych, przyspiesza tylko i ułatwia nieunikniony, być może, proces utworzenia z mowy polskiej nowego pośredniego narzecza, zanim ją brat rosyjski ostatecznie zasymiluje i do swego krzepkiego organizmu wcieli! Praca ta, zanim przyjdzie do zmian gruntowniejszych we fleksyi i głosowni, polega jak dotąd na możliwym zacieraniu wszelkich odrębności języka polskiego, na pozbawianiu go jego cech znamienych, na naginaniu, przystosowywaniu i dopasowywaniu go do form i zasad poprawnej ruszczyzny. Przyjdzie w swoim czasie kolej i na fleksyę i na głosownię, a że już i teraz na śmiałych w tym względzie próbach nie zbywa, o tem wątpić może chyba ten tylko, kto warszawskich dzienników nie czytuje.

Dla czego jednak tak mało o tem się pisze i mówi, chyba dorywczo, przygodnie, niby od niechcienia? Ani wątpić, że ten niezachwiany spokój, z jakim czytający ogół polski godzi się ze zmianami, zachodzącymi w jego języku, pochodzi już to z historycznie stwierdzonej lekkomyślności jego w sprawach językowych, już ze stopniowej, a bardzo obecnie widocznej utraty poczucia czystości i poprawności języka. To poczucie, tak delikatne i niezachwiane dotąd u pisarzy i dziennikarzy rosyjskich, od lat kilkunastu stanowczo nam nie dopisuje. Tracą go nietylko zwykli wyrobnicy pióra, lecz nawet tacy koryfeusze literatury i językoznawstwa, jak n. p. prof. Brückner, któremu Dr. Czarkowski i p. R. Zawiliński wytknęli niedawno w »Poradniku językowym« całe szeregi wielce ciekawych i charakterystycznych upodobień do wzorów rosyjskich w jego znakomitych skądinąd »Dziejach literatury polskiej«. Sam prof. Brückner broniąc się przyznaje poniekąd, że popełnił je w najlepszej wierze, pod wpływem wielkiego odczytania w staropolszczyźnie, dążąc bądź świadomie, bądź nieświadomie do cofnięcia języka polskiego w zamierzchły okres wspólności wszechsłowiańskiej. Jeżeli tedy dziennikarze i pisarze zawodowi tej miary ulegają potężnemu prądowi, który ich z sobą porywa, to cóż dopiero rzec można o prze-

ciętym czytelniku, szukającym w swoim »Kurjerku« tylko ciekawych wiadomości z polityki i spraw bieżących? Możnaż żądać odeń, aby zaprzątnięty tąż polityką i prozą życia chciał się jeszcze wdawać w subtelności językowe? Możnaż mu mieć za złe, że na taką bagatelę, jak stopniowe naginanie się języka do wzorów rosyjskich, czy niemieckich, nawet uwagi nie zwróci, lub wyniki takiego naginania bezwiednie sobie przyswoi? Że zaś takich czytelników jest legion, więc tedy proces stopniowego przeistaczania się języka, pod wpływem i przy czynnej pomocy naszych dzienników, odbywa się spokojnie, bez przeszkód, prawidłowo i naturalnie.

A proces to ze stanowiska patologii lingwistycznej wielce ciekawy i zajmujący. Pokazuje się, że stopniowy rozkład i upadek języka podlega pewnym stałym i niewzruszonym prawom, ma swoje zasady, sposoby, drogi, subtelności i odcienia, zawsze niezmiennie i w pewnych warunkach otoczenia z góry łatwe do przewidzenia. Inaczej się ten proces odbywa w mowie (utrata akcentu), inaczej w piśmie; inaczej w otoczeniu swojskim, inaczej w obcym; inaczej nareszcie w pierwszym, drugim i dalszych pokoleniach. Wtrącanie niby od niechcenia obcych wyrazów, stopniowa utrata akcentu mowy i jej właściwej intonacji, bezwiedny, a jednak bardzo staranny dobór wyrazów i zwrotów, ściśle dopasowanych do wzorów języka silniejszego, mimowolne zaniedbywanie i rugowanie pewnych charakterystycznych wyrazów i zwrotów, nie mających w języku panującym równoznacznych odpowiedników, przeinaczanie wyrazów, naginanie ich form i znaczenia, formowanie najosobliwszych nowotworów, zawsze wiernie naśladowujących swe wzory, z zachowaniem tylko zewnętrznej rodzimej powłoczki, nareszcie zagłada odrębności gramatycznych, zanik składni rodzimej, ostateczne zubożenie zasobu słownego — aż do ostatecznego rozkładu, po którym z całego gmachu językowego pozostaje tylko trocha rumowiska, kilkadziesiąt słów i tyleż frazesów, wymawianych obcym akcentem, z obcą intonacją, fałszywym przyciskiem, co wszystko sprawia na słuchacza osobliwsze wrażenie komicznego przedrzeźniania. Wieloletnie śledzenie tego ciekawego procesu, tak na osobach, przyjeżdżających z kraju, jako też i urodzonych na obczyźnie, w pierwszym i drugim pokoleniu, dało mi sporo cennych materiałów patologicznych, które może kiedy spożytkuję w osobnym przyczynku do »Poradnika Językowego«.

I. A oto wiązanka upodobnień, pokłosie, uzbierane z kilkadziesiątu numerów „Kurjera Polskiego“. Najciekawsze w tym względzie są telegramy z widowni wojny. Tłumaczone one były na oczekaniu z rosyjskiego dosłownie, z najściślejszym zachowaniem wszystkich charakterystycznych cech oryginału, z możliwym usuwaniem wszelkich odrębności polskich, z energicznym, czasem wprost gwałtownym dopasowywaniem zwrotów niby polskich do tekstu rosyjskiego. Ściśle rzecz biorąc, nie są to nawet tłumaczenia, lecz kopie telegramów oryginalnych w polskiej transkrypcji. Wyliczać wszystkie upodobnienia byłoby to przepisywać spory kawał każdego numeru. Zaznaczę więc tylko najznamienniejsze rysy tej lingwistycznej roboty, grupując przykłady w osobne gromadki.

1. Czasowniki, które sprawie upodobnienia obu języków największe oddają usługi.

1) »*Okazywać pomoc*«, оказывать помощь, t. j. nieść pomoc, przyjść, pospieszyć z pomocą, udzielić pomocy. Jestto okaz upodobnienia, bardzo gorliwie pielęgnowany, jak tego dowodzą następujące przykłady: Nr. 42, str. 3, szp. 3: »*okazano* staranną *pomoc* lekarską«, оказана тщательная медицинская помощь (udzielono pomocy). Nr. 61, str. 3, szp. 3: »że Niemcy *okażą pomoc* Turcyi«, что Германия окажет помощь (przyjdą, pospieszą z pomocą). Nr. 71, str. 3, szp. 2: »za szlachetną ocenę *pomocy* *okazywanej* przez kapitana«, помощи оказываемой капитаномъ (pomocy udzielanej przez). »Flota angielska *radą* *okazywać pomoc* podobną marynarzom«, рада оказывать такую помощь (nieść pomoc, spieszyć z pomocą). Nr. 178, str. 2, szp. 3: »Bartoszewicz prosił Towarzystwo o *okazanie pomocy*« просить оказать помощь (prosił o udzielenie pomocy, o przyjście z pomocą). Nr. 90, str. 2, szp. 4: »*okazanie* włościanom *pomocy*«, оказание помощи крестьянамъ (przyjście im z pomocą, poratowanie ich w potrzebie). Nr. 156, str. 2, szp. 2: »polecił komisarzom *okazywać pomoc* ratownikom stacyi ratunkowej«, преднесалъ оказывать помощь (polecił przychodzić z pomocą, dopomagać); szp. 3: »który też *okazał* pogorzelncom pierwszą *pomoc*«, оказалъ первую помощь (pierwszy pospieszył z pomocą). Nr. 195, str. 2, szp. 2: »pragnąc *okazać pomoc* rannym«, желая оказать помощь раненымъ (przyjść, pospieszyć z pomocą, nieść pomoc). Nr. 184, str. 3, szp. 2: »Rosyane *okazali* nadzwyczajny *opór*«, оказали необыкновенное сопротивление (stawili opór).

Wyrażenia: »*okazać pomoc*«, »*okazać opór*« zawdzięczają wielką wziętość niewątpliwie swej prostocie, w porównaniu z polskimi zwrotami: nieść pomoc, udzielać pomocy, przychodzić, pospieszać z pomocą; stawić opór. Taka obfitość wymaga już pewnego namysłu, wyboru, a to jest rzecz fatygująca, stąd skłonność ku formie uproszczonej, w języku panującym utartej, a dla każdego Słowianina zrozumiałej. Komuby jednak zależało na poznaniu istotnie subtelnej różnicy w znaczeniu czasowników »*okazywać*« i »оказывать«, ten raczy zajrzeć do »Poradnika Językowego«, roczn. III. (1903), str. 132.

2) »*Odstępować*«, отступать: Nieprzyjaciel *odstąpił*; *odstąpienie*; неприятель отступилъ; отступление; t. j. po polsku: *cofnął się*; *odwrot*. Nr. 123, str. 3, szp. 2: »nieprzyjaciel *odstąpił*, pozostawiając 5 rannych«, отступилъ, оставивъ... (cofnął się). Nr. 148, str. 3, szp. 3: »*Odstępując* od Nanfuanszanu«, отступая отъ Н. (cofając się od N.). »Zmusiliśmy nieprzyjaciela do *odstąpienia*, принудили къ... отступлению (do odwrotu). Nr. 150, str. 2, szp. 4: »Kozacy w szyku bojowym *odstąpili* do przełęczy«, отступили къ перевалу (cofnęli się do p.). »Seciny, które następnie *odstąpiły* na wierzchołek«, отступили на вершину (cofnęły się na...). Nr. 166, str. 3, szp. 3: »Bitwa skończyła się naszym *odstąpieniem*«, окончилась нашимъ отступлениемъ (odwrotem). Nr. 168, str. 3, szp. 3: »dla ochrony *odstępującego* Sztakelberga«, для охраны отступающаго Ш. (cofającego się). Nr. 176, str. 3, szp. 3: »zmusił do *odstąpienia*«, принудилъ къ отступлению (do odwrotu).

Trudno zaprzeczyć, iż wyrzekając się dobrowolnie dosadnych a wypróbowanej wartości wyrazów swojskich »*cofać się*«, »*odwrot*« na

rzecz pokrewnych wprowadzie, lecz obcych »odstępować«, »odstąpienie«, składamy sutą ofiarę na ołtarzu upodobnienia dwóch bratnich języków.

3) »Odnosić się do czego«, относиться къ чему. Nr. 174, str. 2, szp. 1: »Przytoczone wyjaśnienie senatu nie *odnosi się do*«, не относится къ... (lepiej: nie stosuje się do, nie tyczy się, nie dotyczy...). Nr. 191, str. 2, szp. 1: »w programie umieszczono wszystko, co *odnosi się do*...« (lepiej: tyczy się, dotyczy, należy). Czasownik »odnosić się«, dzięki rozległemu znaczeniu, jakie posiada rosyjski jego odpowiednik »относиться« posiada dla dziennikarzy wiele siły przyciągającej. Zaniedbujemy dla miłości jego całą gromadę innych, nie gorszych odeń, a wcale dosadnych, jako to: ściągać się, stosować się, należeć do czego; tyczyć się, dotyczyć kogo czego; mieć związek z czym; (w matematyce) mieć się do czego jak, dalej: udawać się, zwracać się, odwoływać się, zgłaszać się do kogo. Jeżeli jednak w tych razach różnaitość i barwność poświęca się dla prostoty i jednostajności, to już chyba zbyt wielką gorliwością dla sprawy upodobnienia usprawiedliwić można niewolnicze naginanie się do »относиться« w takich np. zwrotach: Nr. 129, str. 2, szp. 2: »Wychowano ją (cesarzową japońską) na sposób staromodny, lecz *odnosi się ona serdecznie do* ideałów Nowej Japonii«. Jest to już wprost hołd złożony bardzo używanemu zwrotowi rosyjskiemu: »Сердечно относиться къ чемунибудь«. Cały zresztą okres jest z gruntu niepoprawny i niepolski; należałoby go tak przerobić: wbrew staroświeckim zasadom jej wychowania ukochała ona całym sercem ideały Nowej Japonii«. Toż Nr. 181, str. 2, szp. 3: »Japończycy ze spokojem *odnoszą się do tego*«, спокойно къ тому относятся (zamiast: zachowują się spokojnie względem tego, zachowują spokój, przyjmują co spokojnie).

4) »Podtrzymywać«, »поддерживать«. Nowotwór ten, o bardzo przyzwyczajonej powierzchowności i nie najnowszej już daty, lecz wcale nieznaną najlepszym naszym słownikom, jest w sprawie co najprędzszego wyrównania różnic obu języków pokrewnych wprost nieporównany. Zawsze jednostajny, prosty sztywny, jak karny żołnierz w uniformie, jest on oczywiście tak pełen treści i niewyczerpanych sił żywotnych, że sam jeden potrafi na zawołanie zastąpić cały szereg najróżnorodniejszych czasowników i wyrażań polskich. Bo czy to *podpierać*, *wspierać*, *utrzymywać* (dach, sklepienie), czy *bronić* kogo, czego, *popierać* kogo, co (czyją sprawę, prośbę, zdanie), *wspierać* (radą), *pomagać*, *dopomagać* komu (w potrzebie), *wspomagać*, *poratować* kogo, *ujmować się* za kim, *opiekować się* kim, *protegować* kogo; *wesprzeć*, *posiłkować*; czy *utrzymywać* (stosunki, związki, korespondencję, rozmowę, co w dobrym stanie), *podsycać* (ogień, niezgodę) *zachować* (porządek), *przestrzegać*, *pilnować* (porządku); czy nareszcie *żywić* (w kim nadzieję), *dotrzymać serca*, *oluczyć*, *krzepić ducha*, *pokrzepiać siły*, *stawać w obronie*, lub *na straży czego*, nic a nic się nie ostoi przed potężną postacią jednego czasownika *podtrzymywać*, *поддерживать*! Sam jeden stawia on czoło i dotrzymuje placu całej tej różnorodnej, lecz nieco niesfornej, szlacheckiej rzeszy, którą też bez litości ze starych siedzib ruguje. A oto na dowód przykłady: Nr. 12,

str. 3, szp. 3: »gotowość ludności stanięcia (sic!) w pierwszych szeregach dla obrony ojczyzny i *podtrzymania sławy* mocarstwa rosyjskiego«, готовность стать въ первые ряды для защита отечества и поддержания славы... (gotowość zajęcia naczelných miejsc w szeregach obrońców ojczyzny i sławy mocarstwa...). Nr. 45, str. 1, szp. 2: »belki *podtrzymujące pokład*«, поддерживающія палубу (podpierające). Nr. 57, str. 4, szp. 3: »Retwizan *podtrzymywany przez baterye*«, поддерживаемый батареями (wspierany, posiłkowany). Nr. 58, str. 1, szp. 3: »Ze Anglia *podtrzymywała pretensye* Japończyków« поддерживала притязания Японцевъ (popierała). Nr. 64, str. 4, szp. 2: przeprowadzono krążownik bez kominków i masztów, *podtrzymywany* przez dwa statki wojenne«, крейсеръ поддерживаемый двумя... (w towarzystwie, pod opieką, eskortą). Nr. 145, str. 4, szp. 1: »nie można czynić zarzutu żołnierzom rosyjskim, którzy *podtrzymują* ustalone zdanie o wysokich zaletach wojsk rosyjskich«; frazes prawie niezrozumiały, oczywiście nieudolnie naśladowany z rosyjskiego: »нельзя упрекать русскихъ солдатъ поддерживающихъ установившееся мнѣние о высокихъ качествахъ русскихъ войскъ«, t. j... żołnierzom, którzy czynami usprawiedliwiają ustalone już pochlebne zdanie o wysokich zaletach wojsk rosyjskich. Nr. 156, str. 3, szp. 1: »celem *podtrzymania* oddziałów pogranicznych«, съ цѣлью поддержать пограничные отряды (w celu posiłkowania). Nr. 158, str. 3, szp. 1: »prawe skrzydło nasze silnie *podtrzymywało* łódź kanonierską«, сильно поддерживало... (dzielnie wspierało). Nr. 166, str. 3, szp. 1: »na mowę powitalną głowy miasta (sic!) Belgradu, król odpowiedział, że postanowił *podtrzymywać* konstytucyę«, рѣшилъ поддерживать конституцію (przestrzegać konstytucyi). Zasługuje tu też na uwagę »głowa miasta«, городской голова, zamiast »prezydenta«, lub »burmistrza«. Nr. 167, str. 1, szp. 1: »całą społeczność, dla której pożytku należy *podtrzymać* w ciężkich warunkach tych, co...« »поддерживать въ трудныхъ обстоятельствахъ« (poratować, wesprzeć, zaopiekować się). Str. 3, szp. 1: »wysłali silne posiłki, *podtrzymywane przez ogień* artyleryi«, поддерживаемыя артиллерійскимъ огнемъ (wspierane, posiłkowane). Nr. 169, str. 3, szp. 3: »Japonia przygotowała się do tej wojny i jest w stanie *podtrzymać* ją dwa, lub trzy lata...«, въ состоянii поддержать ее два или три года« (zdoła, potrafi wystarczyć jej potrzebom, podolać jej przez dwa lub trzy lata). Nr. 174, str. 2, szp. 3: »silnym oddziałem rosyjskim, *podtrzymywanym* przez artyleryę«, поддерживаемымъ артиллеріей (wspieranym, posiłkowanym). Nr. 183, str. 2, szp. 1: »jedzą coś zwykle na podwieczorek, aby *podtrzymać* siły«, ...чтобъ поддержать силы (po krzepić). Nr. 192, Str. szp. 4: »obowiązkiem jest społeczeństwa *podtrzymać* te siły żywotne«, поддержать эти жизненные силы (wesprzeć). Nr. 194, str. 2, szp. 2: »pomimo lat sędziwych *podtrzymuje* jeszcze ostatkami sił regularne stosunki ze światem«, поддерживаетъ связи (utrzymuje, zachowuje). Nr. 193, str. 3, szp. 4: »twanie strejku *podtrzymuje* tylko opór socyalistów«, поддерживаетъ сопротивление е-товъ (podsycą). Nr. 191, str. 3, szp. 1: »wyraził pewność«, że *podtrzymają honor* oręża rosyjskiego, поддержать честь русскаго оружія (staną w obronie honoru). »Wyrażając ufność, że *podtrzymają* one swoją sławę bojową i *honor* rosyjskiego oręża, поддержать свою боевую славу

и честь рус. оружія, (że staną w obronie swej sławy bojowej, na straży honoru oręża rosyjskiego).

Z przykładów powyższych widać jak na dłoni, że ten nieceniony nabytek doprowadził już w swoim zakresie kwestyę uproszczenia języka polskiego do takiej doskonałości, jaką dotąd chyba tylko język Esperanto poszczycić się może.

5) »Przyczyniać straty, szkody«, »причинять убытки«, t. j. wyrządzać szkody, przyprawiać o straty. Nr. 150, str. 2, szp. 4: »Naszej baterii, która znaczne przyczyniła straty przeciwnikowi«; Nr. 174, str. 2, szp. 1: »przyczyniwszy największe straty Japończykom« (przyprawiwszy J-ków o straty). Nr. 195, str. 2, szp. 4: »Bardzo wiele strat przyczynił pożar«, много убытковъ причинилъ пожаръ (wyrządził). Nr. 196, str. 4, szp. 3: »najwięcej szkody przyczyniły (kartaczownicice« (wyrządziły).

Oczywiście w Warszawie przestają już odczuwać, że przyczyniać można tylko czego, albo co do czego, t. j. dodawać, przymnażać, przysparzać, powiększać, że więc przyczyniać komu strat (nie straty!) znaczy przysparzać ich komu, do dawnych dodawać nowe. Rosyjski czasownik »причинять« oddaje się przez *sprawiać, wyrządzać, nabawiać, narażać, przyprawiać o co*; p. »Poradnik Językowy« rocznik IV (1904) str. 100.

6) »Współdziałać do czego, czemu«, »содействовать чему« t. j. po polsku: sprzyjać czemu, przyczyniać się, przykładać się do czego. Nr. 38, str. 2, szp. 3: »wszelkiego rodzaju instytucyj, współdziałających do ulepszenia warunków życiowych«, содействующихъ улучшению, (sprzyjających ulepszeniu, przyczyniających się do...). Obiecując *współdziałanie* nowemu Towarzystwu«, обещая содействие (poparcie, pomoc). »Współdziałać jej rozwojowi może każdy«, содействовать ея развитію (przyczyniać się, przykładać się do). Nr. 71, str. 1, szp. 4: »żeby Polacy nie współdziałali wytworzeniu takowych warunków не содействовали возникновению... (nie sprzyjali, nie przyczyniali się do). Nr. 190, str. 2, szp. 3: »energiczny współdziałali okazały miasta«, энергическое содействие оказали города (z dzielną pomocą pospieszyły).

7) »Wypowiadać się za czem«, »высказываться за что«, t. j. oświadczać się za czem. Nr. 33: »Jeżeli Japonia nie wypowie się w tym duchu. Nr. 152, str. 3: »Rada gubernialna wypowiedziała się za... Nr. 158, str. 4, szp. 2: Kölnische Zeitung wypowiedziała się ujemnie w sprawie stosunków Port-Artura ze światem zewnętrznym za pośrednictwem poczty gołębiej«. Bardzo ciekawe upodobnienie do rosyjskiego: »высказывается отрицательно«, t. j. Köl. Zeit. zapatruje się pesymistycznie na tę sprawę, nie wróży powodzenia owej poczcie.

8) »Wątpić w co«, »сомнѣваться въ чемъ«, zamiast *Wątpić o czem*, powątpiewać o czem. 152, str. 1, szp. 2. »... W co Japończycy wątpią«, въ чемъ Японцы сомнѣваются (o czem wątpią). Nr. 181, str. 3, szp. 3: »tutaj powątpiewają bardzo w to, że...«, здѣсь сильно сомнѣваются въ томъ, что... (powątpiewają o tem, że...). Nie szkodziłoby panom dziennikarzom wrazić sobie w pamięć raz na zawsze wyrażenie przysłowiowe; »wątpi o tem kościół Boży«. (Dok. nast.).

Dr. B. Trojanowski (Jarosław nad Wołgą).

## V. SKARBONKA.

W Wieluńskim (Królestwo Polskie) spotykam zwroty ludowego języka: *nie uważałem pacierza* = mówiłem p. nieuważnie; *miałem porozumienie na niego* = podejrzywałem go; *mam takie przysłowie* — »paskudnik« = zwykłem mówić p., mam nałóg mówienia p.; *ublżyć starszym* = pokłócić się z nimi, posprzeczać. (Atoli zdaje mi się, że równym sobie wiekiem albo młodszym od siebie nie ubliża się w ten sposób; z nimi raczej »się prawują«, prawie się zaś nigdy nie »kłóca«); *grdęczyło mię* = niepokoiło, gryzło, sprawiało wyrzuty sumienia.

Ks. A. Sz.

## VI. SPOSTRZEŻENIA.

**Co do tłumaczeń** przez nieumiejących języka, z którego tłumaczą i języka, na który przekładają, żałuję, że nie zapisywałem bliższych danych n. p. z nrów Nowej Reformy, gdzie »Geschworene« tłumaczono przez »sprzysiężeni«, »verhaften« przez »rozpinać« (zapewne od haftki). W warszawskim tłumaczeniu dzieła Leixnera »Wiek XIX« można spotkać »Bürgerschaft« Schillera jako »Obywatelstwo«, »eine Idee verfolgen« jako »prześladowanie idei«; w jakimś piśmie warszawskim znalazłem »Alpdrücken« przełożone na »ciśnienie alpejskie«.

Tłumaczono także »Reigen« Schnitzlera jako »Taniec miłości« zamiast, jak to z treści wynika »Koło«, »Eine für Alle« Very jako »Jedna dla wszystkich« zamiast »Jedna za wszystkie« lub »w imieniu wszystkich«.

K. C.

**Pisownia nazwisk.** W gminach śląskich pod względem językowym mieszanych, a osobliwie w powiatach frysztaćkim, frydeckim, ostrawskim codziennie się zdarza, że urzędy gminne, zawodowe, szkolne i t. d. nie trzymają się właściwej pisowni nazwisk familijnych, ale owszem dowolnie ją zmieniają, nieraz do niepoznania. Przedewszystkiem padają tu ofiarą nazwiska robotników Polaków, które podlegają bądź germanizowaniu, bądź szczególnie czechizowaniu.

Na niewłaściwość tę zwrócił uwagę wspomnianym urzędem Rząd krajowy, który dnia 11. listopada r. z. wydał osobne rozporządzenie, zawiadamiając, że do zmiany nazwiska familijnego, do którego także pisownia należy, potrzebne jest zezwolenie Rządu krajowego; każda inna zmiana nazwisk i ich pisowni nie jest dozwolona.

Że rozporządzenie to jest na czasie i że zasługuje na wszelkie uznanie, wykazuje następujący znamieny wypadek, który miał jeden z kierowników szkoły powiatu frysztaćkiego.

Do szkoły uczęszczał syn robotnika, który pochodzi z podgórskiej

wioski śląskiej. Matka, Polka z Galicyi, kazała dziecko zapisać na nazwisko Moleszczyk. Rodzina przeniosła się w okolice Ostrawy, ale po kilku latach powróciła i chłopiec wrócił do pierwotnej szkoły. W świadectwie czyli »Zawiadomieniu« szkolnem (chłopiec chodził tymczasem do szkoły niemieckiej) nazwisko chłopca napisane było »Molestik« a ojciec podpisał się w odnośnej rubryce »Molešik«. Kierownik szkoły wobec tego zażądał metryki ojca, a z tego wykazało się, że prawdziwe i właściwe nazwisko jego jest — »Mojeszczyk«.

— Do tego spostrzeżenia »Dziennika Cieszyńskiego«, z którego je wyjmujemy, dodać trzeba, że nietylko tam, gdzie urzędnicy nie władają językiem polskim, ale i u nas w Galicyi, przekręcanie nazwisk w pisowni lub brzmieniu jest częste. Wiadomo, że od *Żegoty* (Ignacy) tworzy się przymiotnik *Żegocin* (in), *Żegocina* (ż) — i wsię tej nazwy istnieją, ale przekręcone na *Rzegocin*, *Rzegocina*, bo nie wszyscy znają imię *Żegota*, ale znają czasownik *rzegotać* i do niego odnoszą pochodzenie nazwy.

Czytaliśmy również w metryce nazwisko *Osmulski* przez *u*, chociaż *smołą* chyba zna każdy, i łatwo wyprowadzi to nazwisko od *osmoły*, *osmolić się*.

Należałoby wszelkie tego rodzaju uchybienia prostować, aby nie zacierać pochodzenia.

## VII. OGŁOSZENIE.

### Zjazd Rejowski w Krakowie.

Zjazd Rejowski, który się miał odbyć pod koniec przeszłego roku, został — jak wiadomo — w ostatniej chwili odroczone, głównie z powodu ówczesnego wyjątkowego położenia ludności polskiej pod zaborem rojyjskim. Obecnie powziął Komitet Rejowski stanowczą uchwałę w sprawie terminu Zjazdu. Odbędzie się on w Krakowie nieodwołalnie w czasie od 1. do 4. lipca bieżącego roku. Zaproszenia imienne, rozesłane w jesieni przeszłego roku, zachowały swą ważność i upoważniają zaproszonych do zgłaszania się po karty uczestnictwa w Zjeździe tegorocznym, które za opłatą wkładki 10 koron wydawać będzie, począwszy od daty niniejszego ogłoszenia, sekretarz Komitetu Prof. Uniw. Jag. Dr. Wiktor Czermak (Kraków, ul. Graniczna. nr 7, II p.). Pożądane są jak najwcześniejsze wpisy. Program szczegółowy Zjazdu będzie ogłoszony w początkach czerwca.

**TREŚĆ:** I. O manii tworzenia wyrazów nowych napisał R. Zawiliński. II. Zapytania i odpowiedzi (83—94). III. Roztrząsania przez Dra Zwejgbauma. IV. Pokłosie (Rusycyzmy w »Kuryerze Polskim« i »Świecie«) przez Dra Br. Trojanowskiego. V. Skarbonka przez Ks. A. Sz. VI. Spostrzeżenia przez K. C. i »Dz. Ciesz.«. VII. Ogłoszenie.

Przedruki w całości lub w części dozwolone tylko z podaniem źródła.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Roman Zawiliński.**

Drukarnia Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem J. Filipowskiego.